

(Cz.2)

IZERSKA SAMOTNIA

Tekst: Edward Biliński

Z natury mocno wyważony, powściągliwy w wypowiedziach, aczkolwiek otwarty wobec rozmówcy, emanujący w sposób wielce naturalny wysoką, rzadko dziś spotykaną kulturą osobistą i spokojem budzącym zaufanie. Przy tym jest wyjątkowo twardy, silny psychicznie. Jeden z niezbyt przyjaznych mu urzędników wyraził w osobliwy sposób opinię o Pawle. „Odrzucał oferowaną pomoc urzędu, niecierpliwiąc się mozolnym tempem biurokracji, procedur prawnych i administracyjnych. Wykazywał nieufność wobec naszych intencji, dawał się w konsekwencji ponieść własnej ambicji i niespotykanemu uporowi. W życiu nie widziałem kogoś takiego upartego. Na przekór nam potrafił nosić do góry cement na plecach! Kto byłby do tego zdolny?” Ja uważam, że Paweł chciał przede wszystkim budować schronisko. W pewnym momencie życia zaczął odliczać czas w innym wymiarze, wymiarze tworzenia. Irytowała go więc opieszałość urzędów, która w jego słusznym przekonaniu spowalniała realizację pomysłu. Rodzina Gołbów wygrała przetarg i to było najważniejsze. Nowe schronisko zostało usytuowane niedaleko poprzedniego, zbudowanego przez Niemców. Po tamtym zostały tylko niewielkie fragmenty murów, w wyniku rozbiórki przestało istnieć w 1963 roku. Pierwsze schronisko wybudowano w 1837 roku. Wysoki Kamień i ówczesną budowlę zaszczylił swoją obecnością w 1841 roku król pruski Fryderyk Wilhelm IV. Do tej pory jest to najznakomitszy gość, który zawitał do tego wyjątkowego miejsca. Później dobudowano nieco wyżej drewnianą wieżę widokową. Niestety to pierwsze schronisko spłonęło w 1882 roku. Kieruję wzrok na bryłę nowego schroniska. Jest nietypowa. Odbieram jej kształt jako efekt bogatej wyobraźni autora tego zamysłu. Trochę w architekturze tego domku jest klimatu z bajki o śpiącej królewnie, trochę również nieracjonalnego oczarowania światem gnomów i krasnali. Został umiejętnie „osadzony” w górskim krajobrazie, wtopiony w przyrodę. Otwarte okiennice ukazują piękne drewniane okna osadzone w murze z kamienia, którego tu nie brakuje. Na szczęście dla Pawła. Dach pokryty fachowo jeszcze tylko papą. Korzystamy z możliwości wejścia do wnętrza otwieranego zazwyczaj w wyjątkowych sytuacjach, kiedy panuje zła pogoda. Wchodzimy do sieni rotundy, jest jeszcze w stanie surowym, dalej wkraczamy przez wewnętrzne drzwi, które stanowią wejście do głównej sali schroniska. Jest wyjątkowo piękna. Dostyc wysokie ściany z kamienia, drewniany sufit o barwie bursztynu z poziomymi belkami oraz pionowymi w tej samej tonacji, wspierającymi konstrukcję od spodu. W rogu drewniany podest, wokół potężne, mistrzowsko wykonane duże stoły i ławy z solidnymi oparciami z grubych desek o nieregularnych liniach krawędzi. W jednej ścianie otwór zwieńczony łagodnym łukiem, łączący salę z zapleczem gastronomicznym i będący w niedalekiej przyszłości miejscem wydawania posiłków. Gospodarz obiektu i jednocześnie jego budowniczy, zachowuje się niezwykle skromnie. Podnosi pospiesznie duże pieńki wtoczone wcześniej do sali i pozostawione w nieładzie. Będą stanowiły dodatkowe miejsca w sali. Jesteśmy zauroczeni widokiem tego pomieszczenia. Jest w niej to, co chciałem zobaczyć. Nastrój klasycznego schroniska, sali rycerskiej średniowiecznego zameczku, nastrojowej sali kameralnej do słuchania na przykład bluesa, po prostu nastrój pomieszczenia w domu z duszą. Domyślam się, ile jeszcze pracy przed Pawłem i dzielnie go wspomagającą żoną oraz rodziną. Za nimi ponad pięć lat ciężkiej orki, przed nimi ostatni etap budowy. Nie mogę pojąć, jak ci ludzie wjeżdżali przez te minione lata zimą do budowanego schroniska drogą, z tak mocno wyeksponowanym, nachyleniem i dodatkowo ośnieżoną lub oblodzoną. Widziałem wspinający się samochód terenowy Pawła w innych porach roku, w okresie wiosna - jesień. Jechał powoli, uparcie do przodu jak jego kierowca w życiu. Chwilami, na ostatnim odcinku trasy, odnosiłem wrażenie, że pojazd pokona grawitację i wykonując wywrotkę „na plecy”, oderwie się od kamienistego podłoża drogi. Jak nie okazać, przede wszystkim Pawłowi, wielkiego szacunku i uznania dla jego nadludzkiego, wprost heroicznego wysiłku? Jak pominąć fakt wybudowania w

pojedynkę, przy wiernym wsparciu przede wszystkim żony, tak wyjątkowej urody schroniska? Na Wysoki Kamień weszło po wojnie ogromnie dużo ludzi. Turystów krajowych i zagranicznych. Mieszkańców Szklarskiej Poręby i okolicznych miejscowości, którzy z upodobaniem często wracają do tego miejsca. Nie ma w Górach Izerskich tak przepięknego, rozległego widoku Karkonoszy, bliżej przycupniętej na południu Białej Doliny, nieco dalej i wyżej rojnych Jakuszy, widoku całego Grzbietu Kamienickiego od północy, ogromnej panoramy Kotliny Jeleniogórskiej z jej gęstą zabudową od wschodu. Stąd widać wszystko, to zbudowany przez przyrodę niepowtarzalny amfiteatr. Na Wysoki Kamień wchodzi wielokrotnie ludzie związani emocjonalnie z górami, zakochani w wyjątkowej scenerii. Ludzie, którzy szukają możliwości psychicznego relaksu, chwilowej ucieczki od dokuczliwego, miejskiego zgiełku, wyczerpującego tempa pracy, codziennie spotykanych tych samych twarzy, znajomych i nieznajomych oraz z wielu innych powodów. Nowe schronisko w tym miejscu zdecydowanie zwiększa atrakcyjność wierzchołka, już w tej chwili, pomimo, że nie gotowe, dla wielu jest celem wędrowki, bezpieczną ostoją. Choć znajduje się w całkowicie innej scenerii, jestem przekonany, że zaczyna spełniać tu, w Górach Izerskich, taką rolę, jak w Karkonoszach schronisko „Samotnia”. To porównanie, choćby w wymiarze kultowym, nasuwa mi się bezwiednie.

Mówimy Pawłowi : „Do zobaczenia jeszcze w tym roku” i schodzimy w dół żółtym szlakiem. Docieramy w końcu do niewielkiego wzniesienia skalnego, aby jeszcze raz z innej perspektywy popatrzeć przez chwilę na okoliczne góry, wzgórza i doliny. Wzniesienie owinięte jest jakby otwartą pętlą. To wije się szosa ze Szklarskiej Poręby do Świeradowa Zdroju, tworząc w tym miejscu Zakręt Śmierci. Wracamy do Kromnowa w znakomitym nastroju. Odwiedziliśmy w czasie jednej z wielu niedziel życia, wyjątkowe, bo nie tylko piękne, ale przede wszystkim ważne dla nas miejsce w górach.

Kromnów, wrzesień 2009. rok.

Kurier Kromnowski Grudzień 2009 Nr 12/33

Karkonosze Nr 6/2009 (258) listopad-grudzień